

*Magdalena Pokrzyńska**

Uniwersytet Zielonogórski

ŚMIERĆ, POGRZEB, ŻAŁOBA – ZWYCZAJE W ŚRODOWISKU POLSKIM NA BUKOWINIE PÓŁNOCNEJ¹

Przedmiotem niniejszej pracy są działania kulturowe podejmowane w kontekście śmierci człowieka w środowisku polskim na Bukowinie Północnej. Podczas badań prowadzono wielowątkowe wywiady pogłębione z osobami deklarującymi swój związek z polskością. Jednym z tematów tych wywiadów były zagadnienia związane ze zwyczajami i poglądami dotyczącymi śmierci. Zrealizowano wywiady ze 153 osobami, prowadząc je w różnych odmianach języka polskiego lub w języku ukraińskim. Jako podstawę do prezentowanej analizy autorka wytypowała 21 wywiadów, kierując się ich reprezentatywnością dla podejmowanej w niniejszym artykule problematyki. Przeprowadzone były w następujących miejscowościach: Banilow Pidhirnyj, Dawideny, Dawideny Zrąb, Czerniowce, Komarowce, Krasnoilsk, Łaszkówka, Panka, Piotrowce Dolne, Rarańcza, Sadygóra (obecnie dzielnica Czerniowiec), Stara Huta, Storozyniec, Zastawna, Zelenyj Haj. Rozmówcami były osoby obojga płci, będące w wieku dojrzałym (60+), mieszkające na wsi i w mieście.

Śmierć należy do fundamentalnych tematów i wydarzeń wpisanych w życie człowieka. Pytania o nią stanowią podstawowe pytania egzystencjalne, a odpowiedź na nie jest nieodłącznym elementem poczucia sensu życia i tożsamości jednostki. Śmierć wpisuje się w zakres tych doniosłych zagadnień, które w każdej kulturze – niezależnie od czasu i przestrzeni – mają swoje odbicie. Jej kulturowe konceptowanie i społeczne działania z nią związane zmieniają się niezwykle powoli (Aries 2008, s. 17). Jednakże, w XX w. w uprzemysłowionych i zurbanizowanych społeczeństwach Zachodu postawa wobec śmierci zmieniła się szybko: o ile w dawnych wiekach była ona wydarzeniem

* Magdalena Pokrzyńska, doktor, Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Socjologii, etnolog, socjolog, zainteresowania: kultura ludowa, pamięć i tradycjonalizm, religijność oraz społeczno-kulturowe problemy kształtowania się życia zbiorowego w sytuacji pogranicza; e-mail: m.pokrzyńska@is.uz.zgora.pl.

¹ Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2015-2018 nr projektu 1bH 15 0354 83. Praca stanowi rezultat badań terenowych w województwie czerniowieckim, realizowanych przez interdyscyplinarny zespół polsko-ukraiński w ramach projektu „Mowa polska na Bukowinie Karpackiej. Dokumentacja zanikającego dziedzictwa narodowego” kierowanego przez Helenę Krasowską z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk.

społecznym o znaczeniu publicznym, o tyle nowoczesna postawa wobec śmierci polega na jej skrywaniu w sferze prywatności, separowaniu w specjalnie do tego celu przygotowanych instytucjach (Aries 1992, s. 549-590). Badacze wskazują, że do najważniejszych czynników wywołujących zmianę w zakresie postaw wobec śmierci należą: sekularyzacja, urbanizacja i związane z nią przemiany rodziny oraz rozwój medycyny (Baniak 2007, s. 438-439).

W sensie biologicznym śmierć ludzka wiąże się z końcem, kresem funkcjonowania organizmu, końcem egzystencji. W sensie kulturowym jest czymś znacznie głębszym. W wyobrażeniach i działaniach związanych ze śmiercią zawarte są sposoby rozumienia życia ludzkiego i jego sensu. Tym samym śmierć stanowi jeden z najważniejszych wątków kultury. Jest to jednocześnie ważny motyw wpisujący się w tożsamość człowieka. „Powiązania pomiędzy postawą wobec śmierci w jej najogólniejszej i najpowszechniejszej postaci a zmianami świadomości własnego ja i stosunku do innych ludzi, poczuciem jednostkowego losu i zbiorowego przeznaczenia” (Aries 2008, s. 15).

Postawy wobec śmierci przejawiają się w stosunku do osoby umierającej, stosunku do ciała/zwłok oraz w strategiach radzenia sobie z własną śmiertelnością (zob. Ostrowska 1997). Z perspektywy antropologicznej śmierć najczęściej kojarzona jest z aktywnościami wiążącymi się z rytmem przejścia – działaniem zbiorowym mającym na celu obrzędowe wyłączenie zmarłej osoby ze struktury społecznej, a ściślej rzecz ujmując, zintegrowanie z „tamtym światem” (van Gennep 2006, s. 151). Przebieg i sens pogrzebu w danej zbiorowości jest bezpośrednio powiązany z kulturowymi wyobrażeniami dotyczącymi zaświatów. Jest to obrzęd sprawowany nie tylko dla funkcji higieniczno-sanitarnej (potrzeba pozbycia się ciała), lecz także (a może przede wszystkim) ma ułatwiać zmarłemu przejście na tamten świat/niebyt/inną formę egzystencji (w zależności od przyjętych w danej kulturze przekonań). Ceremonie pogrzebowe pełnią jednak także wiele funkcji ukrytych. Z perspektywy doświadczeń i życia jednostki stanowią rodzaj zabiegu terapeutycznego łagodzącego szok wywołany śmiercią członka danej grupy, dają możliwość rozładowania emocji wywołanych śmiercią, stwarzają scenerię dla wyrażenia uczuć z nią związanych, organizują aktywności osób najbardziej dotkniętych przez śmierć danej jednostki (będąc swego rodzaju wskazówką dla tych, którzy mogą być zdezorientowani przez śmierć kogoś bliskiego). Pogrzeb rozpoczyna też proces reintegracji tych osób ze społeczeństwem (często w nowej roli społecznej, np. już nie żony, lecz wdowy). Z perspektywy życia zbiorowego pogrzeb jest działaniem zbiorowym, które pełni funkcję integracyjną, potwierdza istniejący porządek społeczny oraz pobudza członków społeczeństwa do konfrontacji z własną śmiertelnością (Ostrowska 1997, s. 233-234).

W dalszej części tekstu zostaną omówione kulturowe działania związane ze śmiercią podejmowane przez członków polskich społeczności na Bukowinie Północnej: zacho-

wania względem konającego, działania wobec ciała zmarłej osoby, rytuały przejścia oraz działania związane z pamięcią o zmarłym.

Bukowina to kraina historyczna na pograniczu ukraińsko-rumuńskim. Intensywny rozwój przeżyła w XIX w., kiedy to w ramach polityki monarchii Austro-Węgier, region ten był kolonizowany przez osadników różnej proveniencji etnicznej przybywających tu z różnych stron tego wielonarodowego państwa z nadzieją na nowe, lepsze życie. W okresie międzywojennym Bukowina należała do Rumunii. W wyniku drugiej wojny światowej region został podzielony. Jego północna część – wraz z historyczną stolicą regionu, miastem Czerniowce – weszła w skład Związku Radzieckiego. Obecnie część ta należy do państwa ukraińskiego. Pomimo upływu czasu, sowietyzacji i migracji kulturę bukowińską w dalszym ciągu cechuje silny pograniczny charakter, a mieszkańcy Bukowiny – nadal zróżnicowani etnicznie – nie zatracili świadomości odrębności względem sąsiadujących regionów Ukrainy.

* * *

Jak każdy z elementów kultury, konceptualizacja śmierci i postawy z nią związane, wprawdzie wolno, ale podlegają przemianom. Jednak we współczesnym życiu mieszkańców Bukowiny Północnej można odnaleźć wiele tradycyjnych zachowań i przekonań związanych ze śmiercią. Jak pisze Maria Ogrodowska: „[...] w przeszłości, zwłaszcza na wsi (zarówno w chatach, jak i na dworach) i w małych lokalnych społecznościach, była wydarzeniem i przeżyciem, które – jak pisze M. Wańkowicz – miało swój pełny i głęboki ton. Miało majestat, splendor i swoje celebracje – długi, skomplikowany, pełen wyrazu rytuał, należy samemu zmarłemu i jego bliskim” (Ogrodowska 2008, s. 232). Wspomniany majestat, splendor i celebracja w dużej mierze nadal towarzyszą rytuałowi przejścia „na drugą stronę” w polskich środowiskach na Bukowinie Północnej.

Jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech tego rytuału jest domowy – rodzinny i lokalny – jego charakter. Zmarły umiera najczęściej w domu i aż do pogrzebu jego ciało tu pozostaje – w otoczeniu bliskich i sąsiadów. Przecucie nadchodzącej śmierci wiąże się z pożegnaniem odchodzącego na tamten świat. Umierającego odwiedza rodzina, przyjaciele i znajomi z sąsiedztwa. Przy konającym zawsze ktoś czuwa. Nie pozostawia się go w tych trudnych chwilach samego. Podczas badań okazało się, że wielu rozmówców było świadkami, uczestniczyło w śmierci kogoś z domowników. Moment przejścia na tamten świat nie pozostaje niezauważony. W obecności nadchodzącej śmierci otoczenie jest zobowiązane zachować modlitewny nastrój powagi, powinny panować spokój i cisza. Ważnym motywem obecnym podczas konania, a szczególnie już po stwierdzeniu zgonu jest światło – żywy ogień, jakim jest płomień świecy. Zgodnie z tradycją powinna to być gromnica – duża świeca poświęcona w kościele. W kościele obrządku zachodniego taką gromnicę święci się w dniu 2 lutego – na

święto Ofiarowania Pańskiego. Jednak w rzeczywistości radzieckiej nie zawsze było to możliwe. Stosowano wówczas „*jakie niebouić małe swiece, aby to puswieńć ic, żeby to było*” (M.G., Sadygóra)². W społeczności Polaków we wsi Piotrowce Dolne jeszcze niedawno używano gromnic zrobionych przez lokalnego pszczelarza:

Grobniczne świcy byli. Na grobnice chodzili świcić szwiczki, świcić do Czarnowiec. Ale robili grobniczne świ... świczke grobnice robili z wosku tego, co od pczółów. Od pczółów je taki wosk. Uny zbierajom, taki wosk robiom. I ten wosk chodzili do Czarnowiec tam je, był taki miejsce, co pferoblali na dru... na wosk. [...] Tu tak wuniała ta swieca, tak wuniała miodem, taka była, tak (W.L.D., Piotrowce Dolne).

Świecę daje się umierającemu człowiekowi do rąk. Bardzo często ktoś z bliskich pomaga trzymać ją konającemu, niekiedy stawia się ją tuż obok niego.

Nu grobnica zawszy jak choryj człowiek to zawszy grobnica si zapala tak nu, a potym już troszku grobnica tam si świeci, a troszku tak stawi si świecy, tak zwykłe swiecy zostawiom sie, bo to ile ta grobnica bendzie. A to zawsze aby tak było bo to jak na trzeci dzień chowajom, to aby swiecy zawsze byli, żeby palili si, to zminiajom jich, cały czas musi być... (J.O., Czerniowce).

Wiele opowieści o śmierci kogoś bliskiego świadczy o przeczuciu, które ją zwiastuje (nagle przebudzenie się, nagły ból w piersiach etc.). Zaraz po zgonie rozpoczyna się krzątania związana z przygotowaniem do pogrzebu. Zawiadamia się społeczność lokalną o śmierci sąsiada. Tam, gdzie w kościele zachowały się dzwony, śmierć obwieszcza się ich biciem. Dzwony biją każdego dnia aż do pogrzebu (H.D., Piotrowce Dolne).

Myje i ubiera się ciało oraz szykuje pomieszczenie, w którym będzie ono przez trzy doby leżało. Myciem zajmuje się najczęściej ktoś z sąsiedztwa, niekiedy stosowana jest zasada, że mężczyzna myje mężczyznę, a kobieta kobietę. W polskiej enklawie w Piotrowcach Dolnych wyglądało to kiedyś następująco:

weszł'i ciotki, pamintem, jak to było downo, no nie było tych wanów, był'i szafel', szafel' taki wiel'kie my tam mył'i i pułużył'i takie deske na szafel' i mama siedziunc, ja pamintem. I wode nałol'i do tego szafel', no wode nałol'i tam nagrol'i, bo nie... tej wody, na deske siedzincy wykumpal'i, głowe wymył'i i zabral'i i pułużył'i na..., stół zaściel'il'i, na stół pułużył'i, no i... i potemu na, ten pogręb był' na tréti dziń (M.D., Piotrowce Dolne).

Zgodnie z relacją osoby biorącej w tym działaniu udział współcześnie przebiega to tak:

[AS]: *Si modlim, różaniec, si modlim litanii, a wtedy ubieram, ta idziem myć. I te my prosim, na imia mówim, "odpuś mnie renki, odpuś nogie. I on odpuska sie i tak ubiera sie i odpuska. Ale jak si nie modli, to nie odpuska. I oni za to mnie brali cali czas, aż z Czerniowic za mnom przychodziła jedna Polaczka mamy swojej. Mama umarła u szpital'u i ony mówi chcały do wanny kłaść do goroncej wody, nu jak, ona czszy dni leżała w tyj morozyłki, mówiem, nie. I my przyszli,*

² Zapisy podane w nawiasie po cytatach to inicjały osoby biorącej udział w badaniach, po przecinku podana jest nazwa miejscowości, z której pochodzi przytaczana wypowiedź.

takom ciopłutkom wodom i myła i mówiła do niej i tak [...] nogi, renki, my wbrali, wbrali, wbrali, i wsjo. Tak. Mówisz [...] i ona odpuska renki, noge, wsystko.

[badacz]: A co potem z tą wodą się robi po myciu?

[AS]: O, w^ooda ta idzie pod drzewo, dzie nichto nie chodzi. Pod kwiaty, pod drzewo. [...] Bo jak idzie, to na tej wodzie razne choroby, razny boleżni, razny to jak to, te co wróżku, wrożom, to one biorom te wodę, tej straszne, co robiom na tych wodach (A.S., Krasnoilsk).

Do mycia ciała używa się ciepłej wody, czystego ręcznika lub gazy (*marli*). Woda po myciu jest wylewana w ustronne miejsce (aby żywi nie mieli już z nią kontaktu i aby nie mogła już w żaden sposób być wykorzystana), natomiast gaza czy ręcznik są przechowywane. Krąży przekonanie o magicznej ich mocy, są używane w przyszłości do różnych działań zabezpieczających.

To smatko, marła to nie czszeba wyrzucać, czszeba zostawić gdzieś w domu. Ja wiem prawda to czy nieprawda tak mówiom, że jak coś u kogoś coś takie źle coś jest, to czeba wziąć sobi ze sobą, żeby nigdy ciebie nic nie miał, tak zawszy. Ot ja wiem, my jak jechali za granico, to ja brała te marle ze sobą, to mówili że dobrzy przejedziesz granicy. Ja mówim no co ja nic nie brała takiego co nie wolno tak, tyl'ko to co wol'no jechała do rodziny, no taj al'e mówiom nie bendom przewracać sobi tam nic to, ja wiem prawda czy nie al'e... (J.O., Czerniowce).

Odnotowano również zróżnicowanie cechujące społeczność polską na Bukowinie Północnej: zwyczaj obdarowywania osoby, która zajmowała się myciem zmarłego, występuje wśród Polaków spoza polskiej enklawy, żyjących w otoczeniu ludności ukraińskiej: „w Pietrowcach nic nie dawajom, a u nas tu rucznik, tej mydło tam. Nu jak rucznik trzeba dać już potemu, aby rynki niby utryć, to uże dawajom takie jak za pomane” (A.W., Baniłów Pidhirnyj).

Ciało odziewa się w nową bieliznę. Odzież wierzchnia (garnitur i koszula dla mężczyzny oraz sukienka lub spódnica i bluzka dla kobiety) i obuwie mogą być używane. Zazwyczaj starsze osoby mają już wcześniej przygotowaną garderobę. Wszystkie osoby zmarłe w wieku dojrzałym wyposaża się na ostatnią drogę w nakrycie głowy. Kobiętę ubiera się w chustkę, a mężczyźnie kładzie się obok głowy kapelusz „*musi być chustka, nu jak musi być [...] jak młody umierajom to jim nie poczszebno chustkę, a już starszy to ni wypada, a menżczyzna umiera to kładnom kapel'ucha*” (J.O., Czerniowce).

Dawniej na wsi ubierano zmarłych w strój obrzędowy. W tym wypadku ta sama odzież służyła podczas dwóch rytuałów: najpierw ślubu, później pogrzebu. Młodych ludzi ubierano do pogrzebu jak do ślubu – dziewczętom nakładano białą sukienkę, młodzieńcom przyczepiano bukietek weselny do garnituru (*kistkę, sznurkę*). Szczególny też był przebieg pogrzebu. Jeśli zmarła osoba miała już narzeczonego/narzeczoną, to osoba ta towarzyszyła trumnie w kondukcje pogrzebowym. Szli jakby do ślubu. Trumna niesiona była wówczas przez młodzież. Młodzież także odgrywała podczas pogrzebu rolę druhów weselnych. W Piotrowcach Dolnych zanotowano pieśń śpiewaną na tę okazję:

Żuriła sie moja mać, żuriła sie moja mać. Dzie mi mo misteczko dać, dzie mi mo misteczko dać. Nie żurcie sie mamiczko, do mi Pan Bóg miejscieczko. Jak ptaszkwowi gniazdeczko, jak ptaszkwowi gniazdeczko. Pan Jezus najml̄iliszy, on mi bedzie stariszy. A panienska Maryja beńdzie mi starosci-na. A z nieba aniołowie, to mi dadom družbowie. A z nieba anieliczki, to mi bendom družyczki. Beńdzie... beńdzie pieńknie grali, jak bendom twerdo spać (A.J., Piotrowce Dolne).

Zmarłe dzieci też były ubierane na biało – ale w tym wypadku pogrzeb nie nawiązywał do motywów weselnych.

Właściwie każdy może mieć kontakt z doczesnymi szczątkami zmarłego – ciało jest wystawione w reprezentacyjnej części domu, w specjalnie przygotowanym do tego pokoju, gdzie odwiedzają je bliżsi i dalsi krewni, sąsiedzi, znajomi. Pomimo śmierci status społeczny zachowuje swoją aktualność:

Chto miał wielkie rodzine, familę, albo miał znakumych, abo tego, to przychodziło dużo. A jak jakiś nie mył familii, był bidny. Do bogatego dycki idzie dużo l̄udzi. Do bidnego nie idom, a do bogatego idzie za... Mówiom, że jak biedny sie żyni, to noc mała, noc mała wtedy. Tak jak bidny umře, to nie idzie mockie l̄udzie, a jak do bogatego, to idzie mockie (W.L.D., Piotrowce Dolne).

W terenie odnotowano praktykowane zwyczaje związane z zatrzymywaniem zegara na godzinie śmierci, zasłanianiem czarnym całunem luster i telewizorów.

Nawet jeśli zgon następuje w szpitalu, włożone do trumny ciało przywożone jest do domu i tam dzieje się wszystko zgodnie z przyjętym scenariuszem.

Rozmówcy relacjonują, że jeszcze niedawno trumna była z reguły robiona na zamówienie przez stolarza, zazwyczaj bezpośrednio po śmierci. Tylko w sytuacji, kiedy ktoś spodziewał się rychłej śmierci, trumna była zamawiana wcześniej. Zanim była gotowa, zmarłego – po umyciu i odzianiu – kładziono na stole na poduszkach (M.G., Sadygóra). Choć w języku potocznym nadal funkcjonuje sformułowanie „leżeć na poduszkach”, zwyczaj ten zanika.

Obecnie trumna nie jest już robiona na indywidualne zamówienie przez lokalnego stolarza, lecz kupuje się ją w wyspecjalizowanym punkcie. Tym też badani tłumaczą zanik zwyczaju kładzenia zmarłego na poduszkach. Bezpośrednio po umyciu ciała i ubraniu można je najczęściej położyć od razu do trumny, a tę położyć na stole lub na stołkach *„Wincy tak ʘo jak u nas tu w tym domie w tym ʘo kładom takie... nu... taburietki takie. Nu stołki bez tego... I jeden, dwa, tri... kładom trunwe, tak. Tak una leży. Nu... Teraz uże i w magazynach sycko, co trumne kupłajom, i nakrycie kładom”* (A.W., Baniłów Pidhirnyj).

Na ostatnią drogę zmarłego wyposaża się w grzebień, igłę z nićmi oraz obrazek z Matką Bożą lub Jezusem Chrystusem i różaniec. Niektórzy dają także symboliczne pieniądze.

Trumnę dekoruje się kwiatami. Kiedyś wkładało się do niej niekiedy liście orzecha włoskiego oraz świeże kurze jajka i wapno, co miało zapobiec rozkładowi ciała i nie-



Fot. 1. Ciało złożone na stole bez trumny, Piotrowice Dolne

Źródło: dokumentacja zgromadzona podczas badań w ramach projektu „Mowa polska na Bukowinie Karpackiej. Dokumentacja zanikającego dziedzictwa narodowego”.

przyjemnym zapachom. Do trumny wkłada się zawsze poduszkę, dawniej przykrywano ciało płótnem, obecnie stosuje się tiul.

No dawno nie było tak, jak teraz. Dawniej, jak człowiek umręł, to trimali tri dni go, aż na trzeci dzień go chowali. Dwa dni trzymali, a na trzeci dzień chowali. I truchlę robili z desków, drzewiane takie robili, [...] I do truchli kładli tam troche tych strózków, co z truchlą strugali, tych strózków położyli. I zaścielili płótnem białym. Położyli umritego męszczyznie cy kobiety położyli tam. Pod głowę kłali poduszkę. Też z tych strózków robili, takie jaśko robili pod głowę też z tych strózków. I położyli, zwyrchu położyli nakrycie tam jakieś tulcy, jakieś chto co mioł, cy płótno jakie, cy cosika nakryli zwyrchu i zwyrchu kape położyli i użę i... (W.L.D., Piotrowce).

Jak już wspomniano powyżej, stale aktualny jest zwyczaj czuwania przy ciele – od momentu śmierci, przez trzy doby aż do pogrzebu. Jest przyjęte, że wieczorem idzie się na tzw. łubek. Można powiedzieć, że przed pogrzebem łubek stanowi czas, kiedy najwięcej osób skupia się wokół zmarłego. Przychodzą i kobiety, i mężczyźni w różnym wieku.

Nu to prichudził'i, prichudził'i tego, prichudził'i, męży prichudził'i, żony prichudził'i, dzieci tak prichudził'i, jak to mówil'i, wieczór na łubek prichudził'i. Bo to nie gwaril'i na różaniec, taraz gwańo na różaniec, wtedy na ten łubek prichudził'i, no i co... Putemu tego mama umarła piuntego, siódmego jon chował'i (M.D., Piotrowce Dolne).

Najbliżsi – dzieci, małżonek etc. – przygotowują poczęstunek dla sąsiadów i znajomych odwiedzających ich zmarłego krewnego, np. ciasto, rodzaj strucli drożdżowej, wodę, oranżadę, wino, mężczyzn częstuje się również wódką. Spotkanie to nie zawsze ma charakter podniosły i smutny. Oczywiście, dominuje powaga i nastrój modlitwy. Modlą się wszyscy, ale prym wiodą kobiety. To one śpiewają *Anioł Pański*, *Serdeczna Matko*, prowadzą różaniec i inne modlitwy w intencji zmarłego. Jednak obyczaj towarzyszenia zmarłemu od chwili śmierci aż do pogrzebu oznacza czuwanie przy nim także w nocy. I w nocy atmosfera może się rozluźnić. Aby nie zasnąć, czuwający ludzie zajmują się rozmowami na bardzo różne tematy, niekoniecznie związane ze zmarłym, śmiercią, życiem wiecznym etc. Z dawnych lubków znane są „gry”, takie jak *kotas*, *studnia*, *róża*, które były niegdyś praktykowane przez młodzież. Natomiast dojrzałym mężczyźni, którym z reguły powierza się obowiązek czuwania całonocnego, kiedy kobiety idą do domu, grają w karty, szachy, czemu nierzadko towarzyszy alkohol. Trzeba jednak zaznaczyć, że spotkanie to nie ma charakteru libacji. Alkohol ma jedynie uprzyjemnić godziny czuwania, pomóc wprowadzić życie i animusz w ten nocny czas.

Dawniej całe czuwanie, wraz ze wszystkimi spotkaniami w nie wpisany, odbywało się w tej samej izbie, w której wystawiona była trumna z ciałem. W zależności od wielkości pomieszczenia także zabawy odbywały się przy *umritym*. Obecnie – stosownie do pory roku i panującej temperatury – czuwania te ze względów sanitarnych przenoszone są do pokoju obok. Rozmówcy wyznają, że również księża proponują niekiedy takie rozwiązanie (w obliczu braku wyspecjalizowanych chłodni lub kaplic cmentarnych). W niektórych miejscowościach zamieszkiwanych przez ludność polską księża rozważają postawienie kaplicy cmentarnej, w której można byłoby złożyć ciało, aby to tam czekało chwili pogrzebu.

Poza swą religijną funkcją lubek pełnił również – towarzyską. Był miejscem integracji i komunikacji w społeczności lokalnej:

No sie przisli, pomodlili. Jak byly tam dziewczatka, chłopcy, zaczuni sie bawic. Mówim, da tam cy róże łomali, cy tam studnie, padał do studnie, musioł, wyciungali go ze studni. Nu spadł i siadnuł na stołek tej coś tam. Różne takie były to. A jak nie, to chłopcy znow kładli rynki tak na zadek i bili po tyj rynce. Ja wim, jak oto tam. I użle nie wim, i to użle ni ma tego. Ni ma, ali tak było. Różne było. Ni ma. Na łubek... łubek. Ni ma jak oto to. Na łubku (H.D., Piotrowce Dolne).

Trumnę wynosi się z domu w dniu pogrzebu. Coraz częściej zajmują się tym na Bukowinie Północnej pracownicy firmy pogrzebowej (szczególnie w środowisku miejskim). Kiedyś – jak wspominają rozmówcy – trumnę wnosili sąsiedzi i znajomi. Z wnoszeniem trumny z domu związane są pewne tradycyjne zachowania. Przede wszystkim stuka się nią trzy razy o próg i *odmawia się* w imieniu zmarłego, wymawiając formułę: „*Zostawaj sie zdrowi, zostawaj sie zdrowi, zostawaj sie zdrowi*” (W.L.D., Piotrowce Dolne). Trumnę zamyka się na podwórku (w przeciwieństwie do zwyczaju prawosławnego, zgodnie z którym trumnę zakrywa się dopiero tuż przed złożeniem do

grobu). Drzwi zamyka się, a najbliższa rodzina jeszcze przez dłuższą chwilę pozostaje w pomieszczeniu, w którym wcześniej leżało ciało. Na stole, gdzie wyeksponowana była trumna z nieboszczykiem, kładziono chleb i sól. Zgodnie z wierzeniami, działanie to ma pomóc zabezpieczyć żywych przed rychłym zgonem któregoś z rodziny.

Panuje przekonanie, że po śmierci dusza zmarłego pozostaje w bliskości ciała i towarzyszy mu aż do pogrzebu. Opuszczanie tego świata przez duszę ma procesualny charakter. Wierzy się, że dusza towarzyszy żywym jeszcze po pogrzebie, przez czterdzieści dni od śmierci, zanim trafi do zaświatów „*Nu mówiom tak prawda nieprawda, że czterdzieści dni dusza ludzka jeszcze tutaj z nami, a już potem jego Pan Bóg zabiera*” (J.O., Czerniowce).

W porównaniu z bogatymi ukraińskimi zwyczajami prawosławnymi polskie procesje są skromne. Procesję otwiera krzyż, towarzyszą mu dwie chorągwie, trumna jest zamknięta.

U tych... u nas, u nich je bardzo wielkie procesji Ukr|ainców, to na koźne procesje po osim, po dziesinć... nu jak... procesji to ty... choryngwi. [...] A u Polaków krzyż... i u nas je dwie choryngwi czerwone i wincy nijakich ni ma i tak... idemy z tym. A Ukr|ainców jes duzo i na koźny choryngwie wieszają też rucznik i kołacz, kołacz tam z tym ʘo... bo chto niesie to i... pieczom tu takie parastasy wielkie, taki koszyk wielki... I kładom tam... no, to trzeba... uny už wiedzom, jak tam te chłěby, różnie wyrobiane, to cały koszyk chłěba... i cukierki takie je jak driewo i na to sycko nawieszane tam, takie zrobiom nu... i z cukierkóch takich, chto jak... chto robi. [...] U nas u Polaków tego ni ma (A.W., Baniłów Pidhirnyj).

Zazwyczaj pilnuje się, żeby nieboszczyk był ułożony tak, aby nogi miał skierowane do przodu – co w kościele, do którego współcześnie (czyli po powrocie religii do oficjalnego życia na Ukrainie) trumna jest zwykle wprowadzana – powoduje, iż trzeba ją obrócić. Dzieje się to tuż przed opuszczeniem świątyni i wyjściem na cmentarz. Podczas całej mszy świętej ciało jest zwrócone nogami w stronę ołtarza (czyli horyzontalnie, ale przodem do ołtarza).

Tradycyjnie trumna była wieszona na cmentarz zaprzęgiem konnym. W ostatnich dekadach odnotowana została w tym względzie zmiana. W Czerniowcach rozmówcy pamiętają jeszcze ze swojego dzieciństwa i młodości konie używane do przewozu, obecnie używa się zmotoryzowanych środków transportu. W środowiskach wiejskich można jeszcze spotkać kondukt z końmi idącymi przez wieś – od domu rodzinnego, do kościoła i dalej na cmentarz, jednak i tu wchodzi nowoczesność.

Grób jest najczęściej kopany ręcznie – przez poproszonego o to sąsiada. Również zakopywanie grobu odbywa się ręcznie, w obecności uczestników pogrzebu. Wszyscy czekają, modląc się głośno, śpiewając w intencji duszy zmarłego, aż grób zostanie całkowicie zasypany. Dopiero wówczas kończy się pogrzeb, można złożyć kwiaty i świece – dziś zazwyczaj już znicze – i udać się na obiad zorganizowany przez najbliższych krewnych zmarłego.

Czerniowce wyróżniają się na tle pozostałych miejscowości pod wieloma względami. Jest to stolica historycznej Bukowiny, największe miasto regionu będącego niegdyś krajem koronnym CK Monarchii. Cmentarz w Czerniowcach jest duży, w jego starej części znajdują się murowane grobowce rodzinne. Większość z nich ma wiele dziesiątek lat. Jeśli władze cmentarza udzielą zgody, współcześni nadal są chowani w swoim rodzinnym grobowcu (na marginesie można dodać, że grobowce bywają także przedmiotem transakcji handlowych). Niektórzy z rozmówców właśnie takie plany mają: *„Jeszcze tam, w tym grobowcu chyba będom dwa miejsca dla mnie i dla menża. Złonczymy s'ie kiedyś z rodz'icami”* (Ł.U., Czerniowce).

Także na wsi dba się raczej o to, aby spocząć w grobie w rodzinnej okolicy – żeby „miał kto odwiedzać grób” – dziedzice gospodarstwa, dawni sąsiedzi i ich dzieci, żeby zachowana była pamięć o zmarłym. W ten również sposób łączność pomiędzy światem zmarłych a żywymi nadal trwa, więź zmienia wprawdzie swój status, lecz ciągle jest odczuwana i w przyjęty przez kulturę sposób wyrażana. Przeżywany świat obejmuje dużo szersze horyzonty niż te, które daje się zaobserwować bezpośrednio. Tą też drogą – poprzez włączanie zmarłych do życia tu i teraz – następuje nadawanie życiu społecznemu ponadnaturalnego charakteru. Społeczność żywych jest w doświadczeniu jej członków elementem kosmicznego porządku wykraczającego poza fizycznie mierzalne czas i przestrzeń. Groby odwiedza się regularnie, szczególnie z okazji większych, jak i mniejszych świąt religijnych. Pierwszego listopada odmawia się zbiorowo modlitwy w intencji dusz zmarłych. Cały czas jeszcze tłumaczy się pozostawianie wolnego miejsca przy stole wigilijnym i zostawianie wieczerzy na stole właśnie potrzebami dusz zmarłych krewnych. Dzieci wychodzące za mąż/żeńiące się, których rodzice już zmarli, odwiedzają – niekiedy w dniu ślubu, w stroju weselnym – ich groby. Także Kościół, który odgrywa ogromną rolę w życiu codziennym, zaleca częstą modlitwę w intencji zmarłych.

Po pogrzebie wszyscy jego uczestnicy biorą udział w rytualnym obiedzie. Dawniej szykowano go w domu, współcześnie coraz częściej, w zależności od miejsca zamieszkania (wieś/miasto) i możliwości finansowych zamawia się obiad w restauracji. Jeszcze niedawno – kilka lat temu – obiad był szykowany z pomocą sąsiedzką (*klaka*). Podczas obiadu wszyscy zebrani modlą się nie tylko za duszę właśnie pochowanej osoby, ale także za dusze z rodziny zmarłego oraz za nieznaną z imienia duszę, za którą nikt już się nie modli, nikt ich nie wspomina. Dopiero po modlitwach przystępuje się do konsumpcji. Podczas stypy można jeść mięso, chyba że obowiązuje w tym czasie post, wówczas podaje się wyłącznie potrawy postne. Popularnymi daniami są gołąbki, rosół, ryba, kiełbasa, ser, sałatki różnego typu. Zwraca uwagę przyrządzenie *pszeniczki*³, potrawy kojarzonej jako główna potrawa wigilijna, bez której w wielu domach – również

³ W Polsce ta potrawa też jest znana, ale występuje zwykle pod zapożyczoną z ukraińskiego nazwą *kutia*.

wśród Polaków na Bukowinie – trudno sobie wyobrazić wieczerzę w wigilię Bożego Narodzenia. Na Bukowinie Północnej można jeszcze wysłuchać relacji świadczących o pamięci o zadusznym charakterze wigilii Bożego Narodzenia. Tradycja ta – w Polsce już prawie zapomniana – żyje jeszcze wśród mieszkańców Bukowiny. Zgodnie z dawnym zwyczajem, podczas rytualnego obiadu po pogrzebie – podobnie jak podczas wigilii – *pszeniczka* jest pierwszą potrawą:

...bo jak siadajom za stół, pirszy raz bierom tyj pszenicki. I potemu uże kiedy się pomodłom niby t^oo... i za tych, za kiego... za tych, kiego nicht nie wspomina, potemu jeszcze biorom, siadajom, jeszcze biorom po łyżce, po dwie tam coś nu... uże jak to... bo kiedy się modłom, siadajom za stół (A.W., Baniłów Pidhirnyj).

Stypa nie kończy relacji ze zmarłym. Po śmierci kogoś bliskiego rodzinę obowiązuje żałoba. Jej długość i kulturowy sposób ekspresji zależy od płci i stopnia pokrewieństwa.

Siedem tydni tře było nosić czorne chustke i nie szpiwać, nie tańcować, nie za... mamkom, za synem, za... jako za mamkom rok, za tatkiem sześć misincy. Za... za chłopem rok, za babom też rok. Taka rodzina tri misiuncy tře było nosić czorne, czorne. I nie tańcować, nie szpiwać, nie tak ot. Trimać żałobe, pokore, tak (A.J., Piotrowce Dolne).

Widzialnym znakiem żałoby jest czerni: „*Jak umręł menszczyzna, to kobieta se została, to nosiła czorne chustke cały rok, po czarnemu chodziła zebrana. A jak kobieta umriła, to monż chodził w czarnej koszuli, w czornym ubraniu, taka była żałoba*” (W.L.D., Piotrowce Dolne).

Jeśli umrze ktoś bliski z rodziny narzeczonych planujących wziąć ślub, albo przekłada się go na inny termin, albo robi, z tym że podczas wesela młodzi nie tańczą i nie śpiewają.

W środowisku polskim na Bukowinie Północnej pojawiają się elementy prawosławnego zwyczaju o nazwie *pomana*, wiążącego się z ofiarą i modlitwą w intencji zmarłego. W praktyce *pomana* oznacza poczęstunek – dar w postaci jedzenia, ręcznika obrzędowego, czasami także przedmiotów użytkowych, za co obdarowany winien jest modlitwę za duszę zmarłego. Warto zwrócić uwagę na społeczny wymiar tego zwyczaju. Opiera się on na zasadzie *do ut des*⁴ i jako taki ma silnie więziotwórczy charakter. Darczyńca, obdarowany i zmarły zaczynają być powiązani subtelną nicią, która wychodzi poza doczesny świat społeczny. Z poczęstunkiem tym można się spotkać w dniu pogrzebu, czterdzieści dni później, w pierwszą i kolejne rocznice śmierci. Często jest ona praktykowana na cmentarzu. Wówczas też przyjęte jest, że podarowaną bułkę, napój, także alkohol konsumuje się zwykle przy grobie.

Na cmentarzach prawosławnych częstym widokiem są ławki i stoły, które służą właśnie do spożywania *pomany*.

⁴ Zasada wzajemności: „daję, abys dawał”.



Fot. 2. Pomana na cmentarzu w pierwszą rocznicę śmierci dziadka, Banilov Pidhirnyj
 Źródła: dokumentacja zgromadzona podczas badań w ramach projektu „Mowa polska na Bukowinie Karpackiej. Dokumentacja zanikającego dziedzictwa narodowego”.

Stoły ludzie po pol'u, tej takie kawałki rzyzały, tej takie dawały. Teraz uże... my uże toże miesz-kamy między Ukraińcami, to my uże tak trochę musimy pod... nich. U mnie jak mama zmarła, tato, to u nas uże kupujom koła... kołocsz'e takie, picz'one som. W magazynie. I my kłademy kołocz tam, w#ode kłado... Nu chto chce, w#ode tam, cukierkóch pare, takie pakunki robimy i koźnemu rozdajemy. W Pietrowcach t#o... nu tak mało, tak w Pietrowcach tak mo być, co wincy u nich tam, ni ma tego, tych ko... Nu tak po polsku to ni ma tego: kołocz'ów, tego wszystkiego... To co świece oce zapal'ujom i koźnemu jednemu dawajom świece, w Pietrowcach to tak (A.W., Baniłów Pidhirnyj).

Dziś rozmówcy polscy nakaz poczęstunku uzasadniają m.in. względami natury praktycznej:

Nu, a jeśli na pogrzebie dać kanapki, ledziutki, albo co dla obcych ludzi, którzy przyjechali, to skąd, bo zrania pojechał, nic nie jadł, a tu cały dzień też z powrotem do domu, to takim ludziom dać. A wy macie w domu wszystko, to wy jak idziecie na pogrzeb. Nu ti u nas tak przyjento, że ta pomana robi się w dzień pogrzebu, później na czterdzieści dni i później w rok. To wszystko – stół tak (L.D., Zastawna).

Dawniej – również w społeczności polskiej – obowiązywał poczęstunek na cmentarzu, młodszym zwyczajem jest zapraszanie na obiad do restauracji. Zwyczaj pomany jest w środowisku polskim na Bukowinie Północnej dobrze znany i przez wielu prakty-

kowany, szczególnie w miejscowościach, gdzie Polacy stanowią nieliczną społeczność (kilka, kilkanaście rodzin w całej miejscowości). Świadczy o tym relacja z Zastawnej:

my z żoną poszli na cmentarz, zapalili świcy, pomodlili się i za menźczyźnie daje się za pomanę menźczyźnie. Jakieś bułeczki, chleb, swicy. To za menźczyźnę – daje się menźczyźnie. Też to ono troszku wtraciło u ten, jag to mówi się, pomysł, bo jag bierzesz te pomany, to trzeba pomodlić się. Ale kto jego widzi, czy on pomodli się.

[badacz]: [...] A jak się daje te pomany, to co się mówi?

[LD]: Proszę przyjónć za duszę tego j tego. Dzieńkuję nu i (L.D., Zastawna).

Na charakter i przebieg rytuału pogrzebowego na Bukowinie Północnej w XX w. oddziaływał mocno kontekst historyczny, jakim była sytuacja społeczno-polityczna. Komunizm zwalczający religię odcisnął się na życiu religijnym i społecznym wyrażaniu przeżyć duchowych mieszkańców województwa czarniowieckiego. Przede wszystkim pojawiły się alternatywne – nienależące do żadnej z tradycji bukowińskich – ceremonie pogrzebowe i obchody uroczystego wspomnienia o zmarłym celebrowane zgodnie z ideą ateistyczną. Jedną z ich cech charakterystycznych była obecność muzyki. Analiza przeprowadzonych wywiadów i fotografii pogrzebowych, które zajmują znaczną część albumów rodzinnych, wskazuje na incydentalną obecność muzyki podczas pochówku. Zgodnie z tradycją, muzyka towarzyszyła zazwyczaj ostatniej drodze muzykanta. Poza tym kontekstem obecność muzyki podczas pogrzebu kojarzona jest przez rozmówców jako element pochówku świeckiego. Ceremonie świeckie w pewnym stopniu naśladowały pogrzeby tradycyjne (Ciołek i in. 1976, s. 242-245). Muzyka budowała w tym wypadku nastroj, pomagała zaangażować się duchowo, zastępując modlitwę:

M|muzyka grała tyl'ko abo wojenne byli, abo tyż była m|muzyka u takich komunistów, to tyż była m|muzyka. Ja pamientam jak my tata chowali, to tam tyż i m|muzyka miała być i z tej partyjnej organizacji to, a un przyszed do nas tam sonsiad nasz był takim partyjnym tam u nich to, a ja jemu mówim, że u nas nie m|muzyka bendzie, u nas ksiondz bendzi (J.O., Czerniowce).

Także pogrzeby osób głęboko wierzących miały w okresie radzieckim swój szczególny charakter. Często odbywały się bez księży, ale jednocześnie nie były ceremoniami świeckimi prowadzonymi przez urzędnika państwowego. Przykład takiego pogrzebu stanowi pochówek z roku 1973 w Piotrowcach Dolnych:

Wtedy ksiendza ni było. Jako, ľudzie přichodzili wieczorami, baby toje sie modlili, jako trea, i taras też tak. Szytko takie te modlitwy. I putemu też, kiedy pogřib był, też přisřli tak, też modlili sie koło cesty, koło groba. Teraz uže ksiendzu, drugi pořondek (J.D., Piotrowce Dolne).

W przebiegu takich pogrzebów odbijały się także archaiczne zwyczaje ludowe oraz zapożyczenia z kultury prawosławnych sąsiadów:

I tak i... do kościoła z umritym to u nas nie śli wtedy, bo nie buło ksiondza. Iszli prosto na cyn-tar, abo iszli, z kim iszli do kościoła, to sie kobiety same modliły. [...] I na cynteřu dowali świczki, jak iszli z umritym, to nieśli świczy każdemu świcze dali do rynki. A teraz świczki nie dawajom. Teraz nic nie tego. I na centeru tam dawali po kawalku chłeba, po harku wody. Jak uže kazała.

Skuńczył się, pogrzeb, pochowali szystko. Potem dawali po kawałku chłeba abo piekle takie strudl'e z makiem, z jabkami. Z tym krajali takie kawałki. I dawali po kawałku strudla. I dawali tam po po harku wody cy wódki cy chto co móg, to dawał. A teraz už tego ni ma, teraz už skasowało sie to wszystko (W.L.D., Piotrowce).

W okresie komunistycznym jedyną działającą świątynią na Bukowinie Północnej był kościół w Czerniowcach⁵. Posługiwali w nim dwaj księża. W latach 1939-1961 i 1970-1990 ks. Franciszek Krajewski oraz w latach 1961-1970 ks. Józef Jędrzejewski (<http://www.pl.rkc.cv.ua>). Szczególnie zapisał się w pamięci rozmówców ks. Krajewski. Był to kapłan, który niestrudzenie pełnił posługi duszpasterskie przez prawie cały okres komunizmu. Ksiądz Krajewski razem z księdzem Jędrzejewskim obsługiwali wiernych z całego województwa, nielegalnie udzielając sakramentów we wszystkich jego zakątkach – tam, gdzie zapraszali ich wierni (zgodnie z przepisami radzieckimi mogli bowiem sprawować posługę tylko we wnętrzu kościoła w Czerniowcach).

Ich działalność nie pozostawała bez wpływu na zwyczajowe praktyki związane ze śmiercią. Egzemplifikację może stanowić zaniechany już w środowisku Polaków zamieszkujących obwód czerniowiecki zwyczaj rzucania pieniędzy do grobu. Rozmówcy zwracają uwagę, że do jego kresu przyczynił się ks. Krajewski. Także inne działania popularne niegdyś wśród ludności polskiej na Bukowinie Północnej były przez niego rugowane. Przykładem może być jego stosunek do zwyczajowego poczęstunku po pogrzebie:

Mama jak umarła, nu kiedys' obiady nie robili, nu a ja wszystko robiła obiad, i jak wszystko już [...] przywioz, to ja mówiem, wszystkie te obrus[ia, wszystko nakryc', by on nie wiedział, że my gotujemy jakis' obiad, bo on nie pozwolił to wszystko. Módllic' sie trzeba... [...] Nu stoły [...] żeby pomany, by nie robić to wszystko. To nie potrzebno. Modlitwa i już. Taj już na cwyntarzu koło grobu jak cos' płakałam, coś i... on tak na mnie popatrzył s'i, że ja nie modłem s'i (J.L., Sadygóra).

Również współcześni księża służący na Bukowinie Północnej z dezaprobatą podchodzą do przejawów *pomany* na cmentarzu, z której praktyką można się spotkać do dzisiaj. Negatywnie też ustosunkowują się do traktowania lubka jako miejsca zabawy.

[badacz]: *A woda słodka to jaka to była?*

[HD]: *A ta kupo^uwana, ko^upo^uwana, no bo wódki nie dowali, pyrszy dowali wódki, jak nie było ksiendzów. Wże ksiondzy przyszły tu už'e ni^e dowali, ni. [...] No ceⁿstowali tam nie by to tego po troszke tego to i tego dali ten strudel. A po temu j teraz my na ostatku, to ku^opowali takie bulki ze sy... z makiem i szkl'aneczke wody take za... zapułoka i tam dzie czego, co jakie cukierków, cy jakich tam. No takie tam, co co mugli, co tam napakowali pelny woreczy^ek i to do^awali l'udziom. Jak nie robili doma.*

[badacz]: *Stołów?*

[HD]: *Tak, ałe teraz už ni ma nic, ksiondz nic nie nie nie dopusko. Ani te świce doma dowac l'udziom ani bo świczki dawali każdemu jednemu. Nic, nic, ani, ani go tam czenstować tom wodom*

⁵ Kościół w Czerniowcach był jedną z nielicznych świątyni rzymskokatolickich, nieprzerwanie działających w Związku Radzieckim.

wdoma, jak przyjdzie człowik. Nic nie dozwoło. Użle tak, [...]. Czego to? To modlitwa jest, nie różne takie wo. Na j tak (H.D., Piotrowce).

Powyższe fragmenty pokazują, że rola księdza we współczesnych przemianach zwyczajów pogrzebowych ma niebagatelną rolę.

* * *

W ostatnich dekadach na Bukowinie Północnej śmierć się formalizuje i instytucjonalizuje. Stopniowo wchodzą w życie rodziny i społeczności lokalnej nowe elementy scenariusza związanego z przygotowaniem do pogrzebu. W otoczeniu osoby konającej lub już zmarłej zazwyczaj pojawia się lekarz. W ostatnich latach na Ukrainie występuje on także w roli urzędnika państwowego, którego należy wezwać dla stwierdzenia zgonu bez udziału osób trzecich. Do czasu jego przybycia ciała nie można ruszać (co klóci się np. z tradycyjnym objęciem opieką ciała od razu po śmierci). Coraz częściej poszczególne zadania w ramach organizacji pochówku są przekazywane profesjonalnym firmom (np. robienie trumny, przewóz ciała, przygotowanie poczęstunku). W badanych społecznościach pojawia się także idea wybudowania kaplicy cmentarnej, w której mogłoby być trzymane ciało w oczekiwaniu na pogrzeb. Działania tego typu wpływają na zwiększenie dystansu pomiędzy zmarłym a światem żywych (por. Aries 2008, s. 34). Śmierć i zwyczaje z nią związane stopniowo tracą swój tradycyjnie swojski, domowo-rodzinny charakter. Śmierć – podobnie jak na Zachodzie – przestaje być wydarzeniem lokalnym i staje się faktem prywatnym. Tymczasem jednak formy zwyczajów z nią związanych można nadal jeszcze zaobserwować w praktyce zamieszkujących Bukowinę Północną Polaków.

Bibliografia

- Aries P. (1992), *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Aries P. (2008), *Rozważania o historii śmierci*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Baniak J. (2007), *Desakralizacja kultu religijnego i świąt religijnych w Polsce. Studium socjologiczne*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Ciołek T.M., Olędzki J., Zadrożyńska A. (1976), *Wyrzeczyisko. O świętowaniu w Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Gennep A. van (2006), *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progu, gościnności i adopcji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku i o wielu innych rzeczach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ogrodowska B. (2008), *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Sport i Turystyka – Muza SA, Warszawa.

Ostrowska A. (1997), *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach, <http://www.pl.rkc.cv.ua> [dostęp: 14.07.2017].

Śmierć, pogrzeb, żałoba – zwyczaje w środowisku polskim na Bukowinie Północnej

Streszczenie: Artykuł jest poświęcony zwyczajom związanym ze śmiercią, występującym w praktyce i kulturze środowiska polskiego w północnej części historycznego regionu Bukowiny. Autorka prezentuje zarówno tradycyjne zwyczaje, jak i współczesne działania w sytuacji śmierci członka rodziny i społeczności lokalnej. Zwraca uwagę na zachowanie trwałości i ciągłość zwyczajów, ale też na przemiany kulturowe i nowoczesne formy stopniowo wypierające dawne rozwiązania. Na współczesne działania ludności polskiej związane ze śmiercią oddziałują na Bukowinie Północnej m.in. tradycyjna religijność ludowa, Kościół rzymskokatolicki, bliskie kontakty z prawosławiem, kontekst historyczny (komunizm) oraz obecne przemiany cywilizacyjne.

Opracowanie zawiera wiele cytatów z wywiadów przeprowadzonych w 2016 r. przez interdyscyplinarny polsko-ukraiński zespół.

Słowa kluczowe: śmierć, pogrzeb, żałoba, Polacy na Bukowinie Północnej

Death, funeral and mourning – customs in the Polish environment in northern Bukovina

Abstract: The article is devoted to the customs that are associated with death, which exist in the praxis and culture of the Polish environment in the northern part of the historical region named Bukovina. The author presents both traditional customs as well as contemporary actions in the event of death of a family or a local community member. She draws attention to the phenomenon of durability and continuity of customs but also to the cultural changes and modern forms which gradually displace former solutions. The contemporary actions of the Polish people in the context of death are influenced among others by: the traditional folk religiousness, the Roman-Catholic Church, close contacts with Orthodoxy, historical context (communism) and current civilization changes.

The study includes plenty of quotations from the in-depth interviews conducted by the interdisciplinary Polish-Ukrainian team in 2016.

Keywords: death, funeral, mourning, Polish people in the northern Bukovina